

puls regionu



Nie ma nic gorszego niż pustka i nuda. A że w zdrowym ciele zdrowy duch więc chętnie patronuje imprezom sportowym i funduje puchary w meczach i turniejach piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, szachach, tenisie stołowym, czy rajdach rowerowych.

JÓZEF GADEK, WOJTA SKRZYSZOWA

III Blues-Rock Meeting



„Gramy jak zwykle dla Weroniki. W zeszłym roku przekazaliśmy rodzicom ponad 2000 zł, co pozwoliło zakupić aparaty do chodzenia (2 pary), w tym roku pieniądze pójdą na rehabilitację dziewczynki” – informuje Darek Puka

Gramy dla Weroniki

BOCHNIA. W lany poniedziałek, gdy tradycji stanie się już zadość, o godz. 19.30 w bocheńskim klubie HRC wystartuje III Blues-Rock Meeting. – Zgodnie z przesłaniem trwających jeszcze wówczas Świąt Wielkanocnych impreza nie będzie tylko czystą rozrywką, ale także okazją do okazania uczuć adekwatnych do przeżywanego okresu.

– *Gramy jak zwykle dla Weroniki. W zeszłym roku przekazaliśmy rodzicom ponad 2000 zł, co pozwoliło zakupić aparaty do chodzenia (2 pary), w tym roku pieniądze pójdą na rehabilitację dziewczynki* – informuje Darek Puka.

A przyjąć warto także i dlatego, że klub HRC gościć będzie między innymi: – Andrzejka Nowaka – muzyka

Bez narkozy



WIESŁAW ZIOBRO

wiesiek@dziennik.tarnow.pl

Pilnujemy stołu

Dziś, gdy praktycznie niemal każdy rodzaj produktów może pochodzić z dalekich Chin, nie dziwi nikogo, że również ozdoby świąteczne.

Wiadomo, że owe niektóre zajaczki, baranki, drewniane pisanki albo pierzaste pisklatka – łatwo dostępne choćby w tarnowskich hipermarketach – przybyły znaną drogą Żółtego, lecz na tym nie koniec.

Także, jak się okazuje, różne zmyślne dyngusówki – od pocziwych jajeczek aż po pistolety wodne – mogą mieć chiński rodowód. Tylko świąteczne jajko oraz szynka i tym razem na pewno będą polskie, bo chińska ingerencja tak daleko jeszcze nie sięga.

Ciekawe to nawet, bo Chiny są światową potęgą, gdy chodzi o produkcję jaj. W ciągu roku każdy Chińczyk zjada średnio 20 kilo żółtka i białka kurzego i pewnie chciałby się jeszcze podzielić ze światem. Skoro jednak nie upilnowaliśmy śmigusa-dyngusa od wpływów chińskich, to stołu świątecznego nie oddajmy nawet skrawka.

Zwyczaje i obyczaje

Radosne oczekiwanie i czas zabawy

„Wielka Sobota była dniem radosnego oczekiwania. Konieczne trzeba było w tym dniu poświęcić koszyczek, a właściwie kosz z jadem.

Kaplan jadła i napoje poświęcone kropi wodą Wielki Boże dary Twoje Niech do grzechu nas nie wiodą”

pisał Władysław Syrokomla. Święcone, niegdyś w Polsce bardzo okazałe, dzisiaj skromniejsze, należały do kulturowych narodowych tradycji pielęgnowanych w niemal każdym polskim domu.

Tak wygląda opis świeconego, sporządzony przez Leona Potockiego i Juliusza Słowackiego z 1839 roku: „W środku długiego stołu, okrytego obrusem, wznosił się dawny zwyczajem na postumencie, baranek sztucznie wyrobiony z masła z opartą na nim karmazynową chorągiewką. Wokoło niego na srebrnych półmiskach spoczywały rozmaite mięsowa przyprawne na zimno, przystrajane zielonymi gałązkami. Dżicze głowy, szynki, kiełbasy rozmaite zwierzyzna i prosię w zębach trzymające jajko i indyk z nadzieniem lososia i cielęca pieczeń. Ponad krańcami stołu podobny do owego łańcucha odosobnionych warowni, którym nowa strategia otacza obronne miasta, ciągnął się długi szereg bab obłanych cukrem, cykatą i konfiturami, a przewyborne placki, mazurki, marmypany komunikacją pomiędzy nimi ułatwiały”.

Oczywiście nikt nie nosił tego do kościoła, a kaplan obje-

dział wsie, dwory, pałace i dokonywał poświęcenia.

W Wielką Sobotę święcono również ogień i wodę. Na placu przed kościołem układano stos z różnego rodzaju drzewa /stare krzyże, gałęzie tarniny/. Dbano o to, by z ogniska wziąć choćby jeden ogarek czy gałązkę i zanieść ją do domu, co miało chronić przed burzami i gradami. Zapalenie i świecenie ognia oznaczało rozpoczynanie nowego czasu radości i wiosny. Po poświęceniu ognia poświęcano wodę, którą potem gospodarz skrapiał całe obejście, wszystkich domowników, a resztkę przechowywał aż do przyszłej Wielkiej Soboty, używając jej do pokropienia zboża przed zasiewem, czy na wypadek choroby w rodzinie. Wielką Sobotą kończyła Rezurekcja.

Polegała ona na wyniesieniu Najświętszego Sakramentu z tzw. grobu i trzykrotnej procesji dookoła kościoła. Gdyby dać wiarę wierzeniom ludowym, to w czasie rezurekcji woda w źródłach i studniach zamienia się na chwilę w miód, a skarby ukryte w ziemi zapalają się jasnym płomieniem. Niegdyś rezurekcja odprawiana była w Wielką Sobotę o północy. Od czasów stanisławowskich przeniesiono tę uroczystość na niedzielny świt, a dzwonom towarzyszył huk armat moździerzy, strzelb i pistoletów.

Wielka Niedziela to w Polsce święto rodzinne i było poświęcone głównie jedzeniu.

Jedzie Jezus jedzie Weźmie żur i śledzie Kiełbasy zastawi i pobłogostawi Upiywał ten dzień w ścisłym rodzinnym gronie, a chłopci wierzyli, że nic ze święconego nie może się zmarnować. Okruszy-

ny ciast rozsiewano po ogrodzie, skorupki z jajek rozrzucano na grządkach, a ze święconego chrzanu robiono krzyżki. Miały one chronić od węży. Nie do końca wyjaśniony jest początek lanego poniedziałku. Jędrzej Kitowicz twierdzi, że zwyczaj pochodzi z Jerozolimy „gdzie schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowemu żydzi wodą z okien oblewali dla rozpędzenia kupy i przytłumienia takowych powieści”.

Gołębiowski z kolei twierdzi, że początek obławiania wywodzi się od wprowadzenia „wiary świętej do Polski”

A samo obławianie ma zapewne swój początek w prasłowiańskich czasach, kiedy głąboko wierzone w oczyszczającą moc wody. Dzisiejsza nazwa śmigus-dyngus wzięła się z połączenia dwóch obrządków. Słowo dyngus oznaczało wykup, a śmigus pochodzi od niemieckiego słowa schmagustern – co oznaczało uderzenie brzożową ręką po nogach i oczywiście też z wykupem i obławianiem wodą.

Obławac można się było wszystkim i wszędzie. Obłana panna miała większe szanse na zamążpójście, a jeżeli się obroniła, mogła mieć problem ze znalezieniem męża. Nie sposób opisać wszystkie zwyczaje, a niektóre pozostały już tylko w szczałkowej formie lub w ogóle znikły. Jedno jest pewne. Pomimo upływu stuleci Święta Wielkanocne zachowały swój specyficzny charakter. O tradycji i spuściznie pokoleń przypominają chociażby palmy, święcone kolorowe koszyczki i na szczęście atmosfera.

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI